№ 13. Sobota dnia 30 Stycznia (11 Lutego) 1899 roku. Rok XVI.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu: bez odnoszenia rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą rocznie: rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

Gazeta Radomska

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego Nr. 136.

OGŁOSZENIA:

Na I-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.

Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

W SPRAWIE
Ogrodownictwa Wiejskiego.

W „Gazecie Polskiej“ od czasu do czasu p. E. Jankowski, ten niestrudzony pracownik na niwie ogrodownictwa polskiego, występuje z artykułami, dotyczącemi spraw tegoż ogrodownictwa, a obliczonemi na pobudzenie do rozwagi i czynu już nie specjalistów, lecz szerszy ogół. Miarkuję zatem, że odezwanie się w tych sprawach każdego, kto się niemi interesuje, może mieć niejakie mniejsze lub większe znaczenie.

Ze swojej strony chciałbym zwrócić uwagę na jedną ze spraw, poruszonych przez p. Jankowskiego, mianowicie na t. zw. „ogrodników objazdowych.“ Nie ulega żadnej kwestji i w tym względzie dwóch zdań być nie może, że wprowadzenie w czyn, a raczej w ruch takich sumiennych objazdowych specjalistów, byłoby jednym z bardzo ważnych czynników rozwoju ogrodownictwa krajowego. O ile zaś Towarzystwo ogrodnicze stara się myśleć o „prowincji“, im śmielej występuje poza obręb czysto specjalnych teoretycznych studjów, a wkracza na drogę praktyczną, im bardziej i szerzej z warszawskiego środowiska rozprasza się *odśrodkowo* na prowincję, na kraj cały—tem bez zaprzeczenia jest pożyteczniejszem. Przynajmniej z naszego prowincjonalnego punktu widzenia tak to wygląda!... Bo znam wypadki naprzykład, że wiele osób z prowincji przestało być członkami Towarzystwa jedynie dla tego, że samo należenie do Towarzystwa zbyt mało dawało korzyści dla mieszkańców nie warszawskich. A odbywało się to naturalnie ze szkodą dla samej sprawy ogrodownictwa widoczną...

Obecnie znów przeciwnie: znam takie wypadki, że ludzie interesujący się ogrodownictwem, wobec zapowiedzianych „ogrodników objazdowych“ pragną nawiązać łączność z Towarzystwem, mając na względzie korzyści ztąd mogące wyniknąć.

Powtarzam więc jeszcze raz, że wprowadzenie „ogrodników objazdowych“ będzie ważnym krokiem naprzód, a pożytecznym bardzo, o ile umiejętnie i rozlegle będzie stosowanym. Zadaję sobie jednak pytanie i radbym je poddać pod rozwagę i ocenę ludzi bezpośrednio zainteresowanych: czy nie dałoby się w tej sprawie pójść cokolwiek dalej i czyby ztąd, choćby jakieś miejscowe, dajmy na to, ogrodownictwo nie odniosło jeszcze większych korzyści. A chodzi o rzecz następującą.

Taki „ogrodnik objazdowy“ przyjdzie na dni kilka na rewizję do ogrodu, porobi swoje uwagi, nada nowy jakiś kierunek, nauczy nawet czegoś miejscowego ogrodnika, da nam masę dajmy na to wskazówek i t. p.... No i naturalnie odjedzie, a przyjedzie znów w najlepszym razie dopiero za pół roku lub za rok... A czy trafi do nas na odpowiednią porę, wtedy właśnie, kiedy go najbardziej będzie potrzeba — to chyba by było rzeczą przypadku, boć mieć będzie takich ogrodów do zwiedzenia wiele i to rozproszonych na znacznej przestrzeni. Towarzystwo bowiem ogrodnicze mające ograniczone środki, na kraj cały wielu takich „ogrodników objazdowych“ trzymać nie może—zaledwie paru. Tymczasem my na rok cały zostaniemy w swoim ogrodzie ze swoim własnym „badylarzem“. Otóż, czy już dziś, przy bądź co bądź rozbudzonem dość pilnie zainteresowaniu się ogrodownictwem, nie dałoby się wprowadzić w życie nie „ogrodników objazdowych“, lecz w niektórych stałych punktach kraju ogrodników „okolicznych“, lub szumniej „ogrodników okręgowych.“

A sprawę tę tak sobie przedstawiam. W danej okolicy 5, 8, 10-u lub więcej (zależnie od warunków miejscowych) posiadaczy ogrodów zmawia się i robią najformalniejszą umowę ze specjalistą ogrodnikiem, (ale prawdziwym specjalistą) że on obowiązany będzie prowadzić w całem znaczeniu tego wyrazu ich ogrody; że ten specjalista przyjmuje na siebie ściśle określone obowiązki, że tak i tak obowiązuje się je spełniać, że takie a takie zapewnia korzyści. Wzamian za to od właściciela ogrodu A otrzymuje tyle a tyle rocznego wynagrodzenia, od B—tyle, od C—tyle i t. d.

Weźmy to ze strony praktycznej. Rzadko w której okolicy czy to wyłącznie wśród wsi czy też, dajmy na to, wspólnie z miastem, lub z miasteczkiem, nie znalazłoby się, przypuśćmy, dziesięciu właścicieli ogrodów, którzyby pragnęli bądź to założyć lub powiększyć, bądź też korzystać i porządnie prowadzić swoje ogrody.

Takich dziesięciu właścicieli niechby dali jeden więcej, drugi mniej, zależnie od rozległości ogrodu lub wymagań roboty, ale przeciętnie przypuśćmy, po sto rubli, to znaczyłoby razem 1,000 rubli, za które chyba doskonałego można mieć kierownika ogrodów! Powiadam kierownika, bo przy ogrodzie stale musiałby pozostać osobnik, który dziś nosi nazwę ogrodnika, a który, jak to dobrze wiemy, nim nie jest. Zachodzi więc kwestja poważnej natury pieniężnej: czy wydane 100 rubli ponad dotychczasowy etat ogrodu opłaciłoby się?

Niech zdanie w tym względzie wypowiedzą specjaliści. Ja sądzę, że przy odpowiednim wyborze osobistości stanowczo *tak!*

A miarkuję sobie w ten sposób, że jeśli sam nie będąc specjalistą w ogrodownictwie, widzę, jakie fatalne często popełniają błędy ludzie przy zakładaniu, prowadzeniu i eksploatowaniu ogrodów swoich; jak niezdarni i niezaradni są ci nasi t. zw. „ogrodnicy“ i jak niema od kogo w danym razie zasięgnąć rady; to cóż dopiero za błędy specjalista wytknąć i naprawić może i jak inaczej zupełnie potrafiłby pokierować ogrodem. Tylko na to nie wystarczy „*veni, vidi, vici.*“ Nie dość jest przyjechać, zobaczyć i zarządzić. Trzeba często dziesięć razy dojrzeć, dojechać, samemu to i owo rękami własnemi zrobić i pokazać, i jeszcze dziesięć razy sprawdzić, i jeszcze sto razy powtórzyć, i sto razy znów dojrzeć, dopowiedzieć i douczyć choćby i takiego miejscowego „ogrodnika-badylarza.“ A wiadomo, jaka to trudna sprawa, tembardziej z zarozumiałymi, bez wykształcenia, pół-mędrkami, którzy bodaj, że w ogrodownictwie specjalnie jakoś plenią się szybciej, obficiej, no i szkodliwiej, niż gdzieindziej może! (dok. nast.)

Z pism i książek.

Jedna z ostatnich „Kronik Tygodniowych“ Prusa, drukowanych stale, w „Kurjerze Codziennym,“ a w ogóle odznaczających się charakterem społecznym zawiera opis snu, jaki rzekomo nawiedził znakomitego feljetonistę. Ze względu właśnie na ten charakter społeczny podajemy dosłowny snu tego przedruk.

„Śniło mi się, że pewnego dnia do mojej skromnej pracowni zgłosiło się kilku bardzo przyjemnych panów, ażeby — jak mówili — załatwić interes publicznej doniosłości i niecierpiący zwłoki.

Wchodzą, kłaniam się im i nawet oni są tak uprzejmi, że kiwają mi głowami... Słowem — bardzo mili ludzie.

— Z kimże mam przyjemność?.. — zapytuję nieśmiało.

— Jesteśmy przedstawiciele narodu...

Tym razem kłaniam się już do samej ziemi i dziękuję Bogu, że choć raz w życiu nacieszę moje blade oczy tak szanownym widokiem.

— Panowie...—szepnąłem — raczcie uwzględnić moją przyrodzoną nieśmiałość i nie przemawiajcie do mnie odrazu wszyscy... Może więc zaszczyci mnie naprzód ten pan, który otrzymał mandat od proletarjatu wiejskiego...

— Takiego tu niema...

— Niema?..—zdziwiłem się. — Więc może jest taki pan, który otrzymał mandat od proletarjatu miejskiego... Od tych, którzy to przepędzają noce w przytułkach, a gdy zabraknie miejsca — w pustych szopach, niewykończonych kamienicach, a nawet w rozwalonych piecach ceglarskich...

— I takiego niema...

— Niema?..Więc może jest taki pan, który otrzymał mandat od gospodarzy rolnych, albo od rzemieślników i robotników fabrycznych, a może od kupców.

— I takiego niema...

— Nawet i takiego niema w grupie, która przedstawia naród?.. Więc między panami znajdują się tylko reprezentanci wielkiej własności ziemskiej i właściciele kamienic?..

— Niema...

Teraz odetchnąłem. Przyszło mi bowiem na myśl, że w tem towarzystwie i ja mogę być przedstawicielem — naprzykład ludzkości zamieszkującej planetę Marsa...

— Czemże panom mogę służyć? — zapytałem, już przybolleczony w nową godność.

Na środek wystąpił pan, odznaczający się swobodą ruchów i stanowczemi poglądami.

— Niezbyt dawno—rzekł—otrzymał pan szczerozłoty wieniec...

— No, no...—ośmieliłem się wtrącić.

— W każdym razie był to wieniec grubo złocony...

— No, no...—rzekłem.

— Nie zaprzeczy pan jednak, że wieniec ten posiadał dużą wartość moralną...

— O!.. w takim razie ona przy nim została—zauważyłem.

— Wieniec ten—ciągnął przedstawiciel—będzie pan łaskaw zwrócić nam...

— Ten, z żółtej blachy?.. Z największą przyjemnością...

— Od chwili bowiem—ciągnął przedstawiciel—kiedy pan zdradził stronnictwo postępowe, a przyłączył się do konserwatywnego...

— Na czemże szanowni panowie raczą opierać swój pogląd co do tego, że ja połączyłem się z konserwatywnymi?

— Grywa pan z nimi w szachy, niejednokrotnie widywano pana w ich towarzystwie, nawet u Millera, na kiełbasie...

— No, a to, że zdradziłem jakąś partję postępową, na czem opieracie panowie?

— Czy zechce pan utrzymywać, że pan nigdy nie opuszczał naszych szeregów?.. — zawołał ktoś gorętszy.

— Ja nigdy nie miałem zaszczytu należeć do nich!.. — odparłem ze słodkim uśmiechem. — Nigdy! słyszycie szanowni panowie?.. Tak samo, jak nigdy nie miałem szczęścia zaliczać się do żadnego stronnictwa konserwatywnego.

— Jak to może być?.. — zapytał ze zdumieniem jeden z panów.—Przecież trzeba należeć albo do białych, albo do czarnych...

— Pozwoli pan zrobić sobie uwagę, że oprócz białości i czarności, jest jeszcze na świecie — czerwoność, pomarańczowość, żółtość... Natura obfituje w kolory.

— Co do kolorów—wtrącił inny z panów — to jest tak; ale co do stronnictw to należy być albo postępowcem, albo konserwatystą. Nic innego niema...

— Więc ów wieniec z wiadomego metalu daliście mi panowie...

* * *

Gazety lwowskie doniosły o niedorzecznym skandalu, jaki miał miejsce na balu koła akademickiego. Państwo J. z córką, panną wykształconą, zaproszeni i mający już opłacone bilety wejścia, byli wyproszeni z sali balowej przez jednego z gospodarzy, na żądanie kółka pań, pod pretekstem, że obecność właściciela masarni, p. J., ubliża ich towarzystwu. Skandal ten wywołał oburzenie w całem mieście. Młodzież akademicka, na zwołanych z tego powodu zgromadzeniach, protokularnie potępiła fakt i jego motywy, przyczem wykluczyła sprawcę skandalu ze wszystkich zabaw, a jednocześnie pp. J. zaskarżyli go przed sądem o obrazę publiczną.

Nie mam zamiaru decydować o tem, czy rzeczywiście płeć piękna najczęściej grzeszy próżnością i pychą w stosunkach wzajemnych, niepomna na to, że te dwie wady charakteru kościół zaliczył do grzechów głównych, gdyż stają się one pobudką do mnóstwa grzeszków mniejszych i wykroczeń większych.

Nie suknia, nie urząd, nie miejsce zdobią człowieka, lecz człowiek je zdobi swojemi zaletami umysłu i serca. Cnotami rody i narody słyną, niecnotą rody i narody giną! Celem uspołecznienia jest miłość chrześcijańska, a jej niezbędnym przejawem—jest uszanowanie godności bliźniego, jako następstwa poczucia godności i wolności osobistej.

Masarnia, czy garbarnia, jest także pracownią wytwórczości, jak pracownia strojów Hersego czy Worth'a. Rzemieślnicy, fabrykanci, przedsiębiorcy wytwarzają przedmioty, uważane za niezbędne do zaspakajania potrzeb ludzkich, podobnież jak rolnicy, ogrodnicy, hodowcy bydła i nierogacizny. Na rynku zapotrzebowania i zaofiarowania; na rynku wymiany wytwórczości i posług nie pytają—czy konia lub wołu wychodował szlachcic z antenatów, czy skromny chłopek: nie pytają czy obuwie, suknie balowe, bijuterje wyrobił rodowity hrabia, czy też poczciwiec, który nie chwali się swoimi przodkami.

Rzemieślnik, fabrykant, przedsiębiorca — posługują się produktami, siłami i wzorami matki przyrody, a kupcy ułatwiają i pomnażają cyrkulację, wymianę produktów wytwórczości ludzkiej. Całe życie wszechświata, przyrody i naszej mizernej kuli ziemskiej jest (Kreislauf des Lebens) łańcuchem wytwórczości przekształcenia i wymiany materji i siły. Bóg jest największym rzemieślnikiem, gdyż w nieskończoności wieków tworzy i kruszy miljony systemów planetarnych z ich planetami i satelitami.

Bez wytwórczej pracy rolników, rzemieślników i handlujących nie mogłyby istnieć i inne fachy, dla ochrony i wygody tamtych powstające i karmiące się ich pracą i zarobkami, a nieraz tylko przez nieuzasadnioną pychę i próżność, wyobrażające sobie, że są one czemś lepszem i wyższem, niż rzemieślnik lub kupiec.

Jestem przekonany, że moje tu rady nie stosują się wcale, do nas mieszkańców Radomia, gdzie kobieta, jak pięknie wyśpiewał nasz rodzinny poeta:

Umie się modlić wzniośle w kościele,
Szanować zwykła włościańskie strzechy,
Wie, jakie są wyższe na świecie cele,
Umie aniołem stać się pociechy,
Chce na cnót straży stać jak kapłanka,
Gdy pytasz!—kto to?—to Radomianka.

J. B. Zwd.

Radom i Okolice.

Czterdziestogodzinne nabożeństwo. Przez ostatnie trzy dni karnawału, jak lat poprzednich, tak i w tym roku, w kościele naszym parafjalnym odbywać się będzie nabożeństwo zwane czterdziestogodzinnem ku czci Przenajśw. Sakramentu.

Nabożeństwo to pierwszy wprowadził r. 1534 do kościoła w Medjolanie sławny kaznodzieja Ojców Kapucynów, Ojciec Józef. Wówczas Medjolan wielce ucierpiał w skutek wojny cesarza Karola V z królem francuzkim Franciszkiem I. Gdy całą ludność miasta ogarnęła trwoga i przerażenie, O. Józef tłumy wiernych sprowadził do kościoła, wystawił Przenajśw. Sakrament i przez trzy dni nie ustawał wraz z ludem na modlitwie. A gdy wkrótce stanął pożądany traktat pokoju, uwierzono w moc i skutek nowego nabożeństwa, to też prędko rozpowszechniło się ono we Włoszech, a św. Filip Nerjusz zaprowadził je w 7 bazylikach Rzymu. Tutaj do rozpowszechnienia tego nabożeństwa przyłączył się powód jeszcze inny. Jeszcze poganie obchodzili w miesiącu lutym święto zwane Lupercalia, od nazwiska Lupercul, dawanego bożkowi, który miał moc bronić owce od wilków. W czasie tych świąt ludzie, okryci koziemi skórami, w maskach, biegali po ulicach i nader swawolili. Za czasów chrześcijańskich zwyczaj ten pogański nie został zniesiony, owszem w ostatnich dniach karnawału (caro vale—mięso bywaj zdrowe—żegnamy cię) szczególniej we Włoszech tak ludzie byli oddani zabawie, że całemu światu były znane karnawały rzymskie i weneckie. W skutek nadużyć w zabawie obrażany też był więcej, niż kiedyindziej, Mistrz i Pan nasz, Jezus Chrystus, dla tego papieże Benedykt XIV i Klemens XIII szczególniej zachęcali wiernych całego świata do odprawiania czterdziestogodzinnego nabożeństwa, które już od tej pory ma na celu hołdem publicznym i uroczystym, naprawę wszelkiego nierządu, popełnionego przez ludzi lekkomyślnych w czasie karnawału, i udzielili odpustu zupełnego tym wszystkim, którzy w tem nabożeństwie udział biorą, a wyspowiadają się i Komunję św. przyjmą.

W djecezji naszej odprawia się nader uroczyście to nabożeństwo w kościele katedralnym w Sandomierzu. U nas w kościele parafjalnym nabożeństwo to rozpoczynać się będzie codziennie o godz. 6-ej rano—o 11 ej odprawiać się będzie suma z kazaniem, a o $5^1/_2$ nieszpory.

Na budowę nowego kościoła złożono: p. Józefa Cieszkowska 2 rb., Piotr Radosz 1 rb. 5 kop., bezimiennie (od W. Ch.) 2 rb. Dla uczczenia ś. p. profesora Henryka Hildebranda, wdzięczni uczniowie: Chmielikowski, Dzikowski, Domański, Gajewski Kazimierz, Gajewski Wacław, Kossakowski, Kuleszyński, Lechowski, Radzimiński, Świderski, Skrzycki, Jurkowski, Wojciechowski i Zaleski w miejsce wieńca składają rb. 3 kop. 20, p. Konrad Luboradzki 1 rb. 30 kop., N. N. 1 rubel, p. Wiktor Szumoński z Łomży 25 rb.

Na odlew dzwonów p. Gołaszewski ofiarował tacę mosiężną. Od bezimiennego ofiarodawcy: dwa lichtarze platerowane i rubel srebrny dawnego stempla.

Przez Rozkaz Najwyższy z d. 22 września r. z. Najmiłościwiej udzielony został order św. Włodzimierza 4-ej klasy, Naczelnikowi zarządu żandarmerji powiatów: radomskiego, kozienickiego, opoczyńskiego i koneckiego, podpułkownikowi Djakonowi, za wysługę 35 lat w stopniach oficerskich.

Wieczory resursowe. Dziś w sobotę i w poniedziałek, odbędą się wieczory tańcujące dla członków resursy i wprowadzonych gości.

Rada Towarzystwa dobroczynności w Radomiu podaje do wiadomości, że osoby, potrzebujące pomocy ze strony Towarzystwa dobroczynności, winny się zwracać o wsparcie do starszej siostry miłosierdzia, stale przebywającej w domu pracy przy ulicy Piaski, i że na mocy uchwały ogólnego zebrania członków Towarzystwa, tylko tą drogą wydawane są wparcia tak stałe, jako też jednorazowe.

Udawanie się o pomoc pieniężną do innych osób, należących do składu Towarzystwa dobroczynności, zawsze pozostanie bez skutku.

Towarzystwo kredytowe m. Radomia rozpoczęło już czynności przedwstępne w przyznawaniu pożyczek na nieruchomości miejskie. W zastosowaniu się do § 22 swej ustawy ogłosiło ono w „Radomskim Dzienniku Gubernialnym" o przystąpieniu do Towarzystwa osób, które złożyły już wszystkie wymagane dowody. Oto ich lista wraz z każdorazowem wyszczególnieniem żądanej pożyczki umieszczonem w nawiasie: pp.: Eugenjusz Janiszewski (8,000 rb.), Genowefa Lubańska (6,000 rb.), Juljusz Kaczkowski (5,000 rb.), Markus Förster (10,000 rb.), małżonkowie M. i Ch. B. Försterowie (60,000 rb), Wolf Anszer (45,000 rb.), Lucjan Kapel (3,000 rb.).

Ogłoszenie takie ma na celu umożliwić osobom interesowanym poczynienie kroków, dla niedopuszczenia żądających pożyczki do uzyskania tejże, jeżeliby taka pożyczka miała być w ogóle sprzeczna z interesami osób trzecich. W myśl zacytowanego artykułu, wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu pożyczki przedstawione Towarzystwu w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania ogłoszenia, będą rozpoznawane przez dyrekcję Towarzystwa i mogą wpłynąć na uchylenie przyznania żądanej pożyczki.

W miarę kompletowania dokumentów przez tych ze stowarzyszonych, którzy nie wszystkie jeszcze wymagane dowody złożyli, dyrekcja będzie czyniła dalsze ogłoszenia, których porządek stanowić będzie o kolei przyznawania samych pożyczek. Wobec powyższego, stowarzyszeni powinniby się pospieszyć z przedstawieniem brakujących dowodów, by swej kolei własnowolnie nie opóźnić.

Niestosowność. Wiele osób zgorszonych jest bardzo niewłaściwością, jaka od pewnego czasu ma miejsce. Nabywając bowiem cytryny w jednym z większych handlów w Radomiu spostrzegliśmy, iż każda sztuka owiniętą jest w bibułkę, na której przedstawionym jest obraz Matki Boskiej z napisem w języku włoskim: „Santa Maria Di Licodia". Jest to obrazek dość dużego formatu, odciśnięty czerwonym tuszem.

Jakkolwiek już sam z siebie fakt podobny jest wielce niestosowny, gdyż obraża uczucia religijne i jest oznaką nieuszanowania świętości, to tembardziej jest on nagannym, iż owe transporty cytryn wysyłane są z Warszawy przez firmy nie katolickie—jak np. bracia Hoenigman. Nasze firmy katolickie powinny przeciwko temu nadużyciu zaprotestować.

Numeracja domów. Miasto nasze, zaopatrzone w żywotniejsze potrzeby swoje—jakby nie odczuwało drobnego, ale czasem dokuczliwego braku numerów na wielu domach. Dotąd, mniej zwracano na to uwagi, lecz w miarę rozrostu Radomia i przybywania ludności, potrzeba zaprowadzenia w tem porządku na wzór miast większych, staje się naglącą. Wnosząc z podziału Radomia na cyrkuły, stopniowe podobne ulepszenia są niewątpliwie już tylko kwestją czasu. Oprócz hypotecznej, głosowalibyśmy za numeracją policyjną, jako najpraktyczniejszą i wszędzie używaną. Obecnie, istnieją domy nie posiadające żadnej zgoła numeracji, co nawet miejscowym orjentowanie się utrudnia.

Jako dobremu obywatelowi, członkowi partji postępowej!..—zawołał pan dotychczas milczący.

— A na czem panowie opierali się, zaliczając mnie do swojej parafji?..

— Na wewnętrznem przekonaniu... wreszcie na pańskich pismach...

— Przekonania szanownych panów, jakkolwiek mogą być bardzo czcigodnemi, nikogo, a więc i mnie, nie obowiązują. Co się zaś tyczy moich pism, szkoda, że szanowni panowie, zanim obdarowali mnie widomym wieńcem, nie zadali sobie trudu przeczytać wydanej jeszcze w 1883-im roku książeczki pod tytułem „Szkic programu..."

W tej skromnej pracy, już na stronicy 2-ej, a więc bardzo niedaleko, znaleźliby panowie następujące wyznanie wiary:

Jest—„głęboka różnica między mojemi i istniejącemi dziś w kraju poglądami. U nas różne partje (a więc i konserwatywne i postępowe) myślą, że program społeczny można „zrobić" i „narzucić", ja zaś twierdzę, że program można tylko „odkryć", jak odkrywa się prawa mechaniczne i t. d."

...„Nawiasowo dodam (str. 3), że przyczyną mnóstwa klęsk społecznych jest ten fakt, iż ludzie wpływowi, zamiast „odkrywać" programy—„wymyślają" je i „narzucają". Skutkiem tego, bardzo często naturalny rozwój społeczeństwa ulega zatamowaniu, które następnie wywołuje różnorodne objawy patologiczne".

Jeżeli ja już w roku 1883-im tak stanowczo odciąłem się od wszelkich partji, „wynajdujących programy" to na jakiej zasadzie wy, szanowni panowie, zaliczaliście mnie do swoich?...

— Ale treść i kierunek pańskiego programu był postępowy--wtrącił jeden z panów.

— Myli się szanowy pan — odparłem skromnie.—Treść mego programu jest bardzo prosta: człowiek i społeczeństwo ma obowiązek być użytecznym, musi doskonalić się i ma prawo być szczęśliwym. A ponieważ my, polacy, zawsze przedewszystkiem myśleliśmy tylko o szczęściu, więc, dla wyleczenia się, powinniśmy całą naszą energję zwrócić do użyteczności, do pracy dla innych, mianowicie dla biednych, ciemnych i opuszczonych.

Dusza ludzka (pisałem w innem miejscu) ma trzy władze: myśl, uczucie i wolę. A ponieważ my, polacy, dotychczas prawie wyłącznie żyliśmy uczuciem, więc dla naszej hygieny moralnej, powinniśmy pracować nad rozwinięciem bardzo zaniedbanej—woli i myśli... Panowie nie czytali tego?...

A ponieważ społeczeństwo nie składa się z garstki artystów, tylko z miljonów pracowników, których najelementarniejsze potrzeby jeszcze nie są zaspokojone, więc dla tego w programie społecznym nie kładę na pierwszem miejscu sztuki, lecz: zdrowie, pracę, dobrobyt i oświatę. Rozrywki zaś, a w ich liczbie i sztukę, kładę na końcu, jako uwieńczenie gmachu społecznego, nie zaś jako jego fundament.

Panowie nie czytali tego?... I mimo, że podobne krakowiaki wyśpiewuję prawie co tydzień, od wielu lat, panowie zaliczaliście mnie do jakiejś partji?...

Wienieniec szczerozłoty z wiadomego metalu, a nawet wszystkie dowody waszego życzliwego roztargnienia, są w każdej chwili do zwrotu. Nie to jest dziwne, że odbieracie dokumenty waszej kruchej sympatji. Mnie raczej to dziwiło, żeście je kiedykolwiek składali".

Po tej pięknej mowie rozstaliśmy się w jak najlepszych stosunkach. Ci panowie byli przekonani, że ja—jestem surowo choć zasłużenie ukarany; ja zaś—wpadłem w jeszcze głębszy sen, w którym odsłonił się przedemną nowy widok.

Śniło mi się, że jestem w piwnicy, razem z wielką gromadą innych ludzi, chorych, przestraszonych, wynędzniałych i głęboko zdemoralizowanych, którzy, tęskniąc do dziennego światła, na oślep biegali po pieczarze, rozbijali się o ściany, kaleczyli i deptali bez miłosierdzia jedni drugich.

Wtedy niektórzy z pośród nich, ażeby choć cokolwiek rozproszyć ciemności, z własnych koszul robili knoty i zawijali je w skąpe porcje słoniny. Tym sposobem rozniecili trochę światła, przy którem wprawdzie nie można było wyprawiać balów, lecz można było przynajmniej łbów nie rozbijać.

Ale teraz zdarzyła się rzecz nieprawdopodobna. Oto, niektórzy z uczestników ciemności rzucili się na nędzne kaganki, starając się zagasić nawet tę odrobinę światła.

— Co wy robicie?—pytano.

— My chcemy porządnego światła: elektryczności, albo przynajmniej latarń gazowych. A kto poprzestaje na kaganku ze starych szmat i zjełczałego tłuszczu, ten jest warjat, albo nieprzyjaciel rodu ludzkiego.

Taki był mój drugi sen we śnie Najprzykrzejszą jego stroną stanowiło to, że, o ile pamiętam, pogasły mizerne kaganki i znowu zamiast lamp elektrycznych, zapanowała głęboka ciemność.

. . . .

No, ale nie tracę nadziei, że się mój sen nie sprawdzi.

Zaślubiny. W zeszłą sobotę, o godzinie 6-ej wieczorem, w kościele Opieki św. Józefa (Panien Wizytek) w Warszawie, ks. rektor Stanisław Puławski, w asystencji ks. Antoniego Szlagowskiego, profesora seminarjum metropolitalnego, pobłogosławił związek małżeński pomiędzy panem Romualdem Daniewskim, a panną Melanją Jasieńską, pochodzącymi ze znanych rodzin ziemiańskich naszej gubernji.

Karty pocztowe. Nakładem firmy St. Winiarski w Warszawie wydane zostały karty pocztowe z widokami pomnika Mickiewicza. Na jednych przedstawiony jest sam pomnik w chwili odsłonięcia, na drugich zaś tenże pomnik na tle kościoła św. Józefa.

Z pod Sandomierza. (8-go b. m.). Sandomierz za przykładem Warszawy bawi się ochoczo w bieżącym karnawale. Odbył się tu już bal rzemieślniczy, a następnie bal publiczny miejski, zaś w ostatnią niedzielę karnawału będzie odegrany teatr amatorski na wpisy uczniów sandomierskiego progimnazjum. Po skończeniu przedstawienia będzie znowu bal, który, jako ostatni w karnawale zapewne z życiem do rana się przeciągnie. „*Omne tu lit punctum; qui miscuit utile dulci*"—w imię tej zasady bardzo sympatyczne są przedstawienia amatorskie na cel dobroczynny grane, wartoby więc, żeby częściej się odbywały i sądzę, że przy uwzględnieniu pewnych warunków towarzyskich—dla pięknego celu i siły wiejskie, bliższej miastu okolicy, dałyby się zużytkować.

Zaznaczam jednak z przyjemnością, że są w Sandomierzu jednostki, które poświęcają się chętnie dobrym uczynkom, nietylko nie połączonym z żadnemi przyjemnościami, ale przeciwnie z pewnym trudem i kłopotami, a nawet narażającym je na nieżyczliwe obejście ze strony ludzi, co duchem swoim nie potrafią się wznieść po nad własny egoistyczny interes. To właśnie zdarzyło się p. S., która podjęła starania celem założenia w Sandomierzu ochronki katolickiej pod wezwaniem św. Stanisława. Dzięki zacnej inicjatywie p. S. oraz poparciu ludzi dobrej woli, ochronka zyskała finansową podstawę i została przedstawioną do zatwierdzenia właściwej władzy, której akceptację niezawodnie uzyska. *W. K.*

Z Iłży. (Kor. wł.) Do liczby niewielu miast, posiadających własne lasy, należy Solec, nad Wisłą, w powiecie iłżeckim, przestrzeń lasu wynosi 1786 mórg, czyli blizko 60 włók. Jest to obszar nadający się do prowadzenia racjonalnego gospodarstwa leśnego. bez znaczniejszego nakładu, sądząc z pięknych zagajników w sąsiednim lesie skarbowym, wyrosłych niezwykle bujnie, na gruncie takich samych zalet, jak solecki, dzięki pozostawionym w porębach nasienniakom.

Istnieje zwyczaj, potwierdzany przez liczne uchwały zebrań gminnych, gdyż Solec, jako osada, posiada samorząd, że z lasu mogą korzystać miejscowi posiadacze gospodarstw rolnych, przestrzeni niemniej trzech morgów. Mieszczan z wymaganym cenzusem majątkowym znajduje się w Solcu 450, a nie odpowiadających tym warunkom około 80, na 3,200 mor. ziemi ornej i łąk.

W tych dniach osoby, należące do pierwszej kategorji zaniepokojone zostały wiadomością, że żydzi, którym przed laty nie wolno było osiedlać się w Solcu, posiadający obecnie 38 domów, ale ani kawałka ziemi ornej i nie zajmujących się rolnictwem, złożyli wójtowi urzędowe wyjaśnienie, że oni, jako posiadający nieruchomości, bezwarunkowo mają prawo korzystania z lasu, jak i inni mieszkańcy.

Zarządza lasem komitet, z wyborów, wydaje asygnacje na opał, reperację, lub w razie potrzeby i na budowę. Na papierze nieźle to wygląda, ale w rzeczywistości działalność tego organu mało pożytku przynosi. Dość przejechać po lesie, ażeby przekonać się, że jak las długi i szeroki, w rozmaitych punktach, gdzie komu dogodniej, tną sosny i śpieszą, na wyścigi, robić jak największe zapasy. To też, gdzie spojrzeć, zwłaszcza na przedmieściach wszędzie pod chałupami stosy drzewa na opał; kloce poniewierające się przy drodze; bale i deski poukładane równo ze ścianami stodół — gniją, a wewnątrz zabudowań gospodarczych, pod szopami, zdarzało się widzieć składy materjału budowlanego. W razie pożaru, a ten w ostatnich latach nawiedzał Solec, razem wszystko idzie z dymem—i budynki i nagromadzony bez potrzeby materjał.

Na opał marnuje się drzewo budulcowe, a gałęzie zostawia się w lesie, za co niewątpliwie wdzięczne są dzieci włościan z sąsiedniej wsi Woli-Soleckiej i liczna biedota z pobliskiego miasteczka Lipska, gorliwie wyręczający obywateli soleckich w oczyszczaniu z takich gałęzi lasu, strzeżonego przez paru licho płatnych pachołków, którzy w razie przydybania na zbiórce, lub cięciu, bez asygnacji, wykazują wójtowi winnych na karę. Z obcych zasądzana bywa na rzecz kasy miejskiej potrójna wartość ściętego drzewa, a z miejscowych sama tylko wartość. Bardzo mało z tego źródła wpływa do kasy, chociaż wyroków jest sporo. bo gorliwością egzekucji łatwo narazić sobie wyborców, a takich, którym o gotówkę ciężko, jest znaczna większość. Wobec tego wszelkie usiłowania urzędu gminnego, skierowane do zasilania tą drogą kasy, poczytują za zuchwalstwo, a rygory, krępujące ich odnośnie do lasu—za nadużycie władzy.

Uprzedzając, spodziewane w niedalekiej przyszłości, zastosowanie prawa z r. 1888 o ochronie lasów, soleczanie rąbią las ze zdwojoną energją i jeżeli w tem tempie pójdzie dalej, to za rok—dwa śladu z lasu nie zostanie. Gdyby przynajmniej nie zapomnieli zostawić nasienniaków i przestali pasać bydło na całej przestrzeni, jak dotąd praktykowano, mogliby doczekać lasu ich prawnuki.

Z Przedborza. Ogólnie tu szanowany i lubiany proboszcz, ks. Alfons Bułakowski, został mianowany prałatem kapituły sandomierskiej. Instalacja ks. Bułakowskiego odbędzie się dnia 12-go b. m. w katedrze sandomierskiej.

Wiadomości urzędowe i informacje.

Przy ministerjum sprawiedliwości będzie utworzona specjalna komisja, której zadaniem będzie opracowanie kwestji reorganizacji instytucji obrońców prywatnych. O ile się zdaje instytucja obrońców prywatnych będzie zniesiona, gdyż liczba adwokatów przysięgłych w Państwie jest już dziś dostateczną.

Ministerjum spraw wewnętrznych zwróciło uwagę na niewystarczającą liczbę szpitali prowincjonalnych w gub. Królestwa Polskiego. Celem zatem ułożenia projektu o poprawieniu szpitalnictwa prowincjonalnego, utworzona ma być komisja z przedstawicieli różnych gubernji i lekarzy.

Z Kraju.

Warszawa.

Komitet budowy pomnika Adama Mickiewicza oświadczył magistratowi, że na koszty utrzymania w należytym porządku pomnika i otaczającej go balustrady gotów jest złożyć do depozytu warszawskiego kantoru Banku Państwa rb. 6,000 w obligach miejskich, jako kapitał żelazny, z którego odsetki używanoby na powyższy cel. Funduszem tym rozporządzałby komitet, złożony ze starszego inżyniera miasta, budowniczego miasta i inspektora plantacji miejskich oraz jednego z obywateli, wybranego za pierwszym razem przez komitet budowy pomnika.

Kasa pożyczkowa przemysłowców warszawskich otrzymała ponowne przedstawienie od kancelarji kredytowej, aby zamieniła się na towarzystwo wzajemnego kredytu. Odnośny wniosek przedstawiony zostanie najbliższemu ogólnemu zebraniu reprezentantów.

Łódź. Grono mieszkańców tutejszych zamierza w Łagiewnikach pod Łodzią utworzyć schronisko dla moralnie zaniedbanych dziewcząt.

Kielce. Pan L. Możdżeński ofiarował 1,000 rb. na ochronkę katolicką dla sierot przy szpitalu ś. Aleksandra w Kielcach. Według „Pet. Wied.", ministerja skarbu i rolnictwa roztrząsają podania właścicieli ziemskich gub. kieleckiej o przywrócenie w Kielcach oddziału Banku Państwa, zamkniętego w r. 1892.

W Lublinie, na balu, mającym się odbyć d. 12-go b. m. — dziesięć bukietów ofiarowanych przez pana X.—otrzymają panie w najskromniejszych tualetach. Do naśladowania.

Z Cesarstwa.

Petersburg. Czynione są przygotowania do uroczystego obchodu setnej rocznicy urodzin Puszkina. Postanowiono nabyć na własność miasta dom nr. 10 na Mojce, gdzie umarł Puszkin. W domu tym będzie się mieściła szkoła imienia Puszkina.

Ze świata.

Kościół św. Joachima wznoszony w Rzymie, celem uczczenia jubileuszu Ojca św., jest na ukończeniu. Roboty dekoracyjne prowadzone są z wielkim pośpiechem. Budowniczy kościoła wpadł na szczęśliwą myśl poświęcenia kaplic bocznych różnym narodom europejskim. Kaplica pierwsza na lewo od krzyża została wyznaczona dla Francji, sąsiednią św. Serca, zachowano dla Hiszpanji; cztery boczne na prawo — dla Polski, Irlandji, Portugalji i Ameryki Południowej, na lewo zaś dla Austrji, Niemiec, Belgji i Unitów. Kaplice św. Sakramentu poświęcono Anglji, a Najświętszej Panny Stanom Zjednoczonym. Dzień uroczystej inauguracji kościoła nie został jeszcze oznaczony,

Przegląd polityczny.

O bitwie pod Manilą donoszą do Londynu szczegóły następujące: Najgorzej wrzał bój w niedzielę zrana w Paco. Kilka kompanji pułku kalifornijskiego pod dowództwem kapitana Duboce zdobyło wieś. Po obu stronach drogi, ku niej wiodącej, stały chaty, z której filipińczykowie prażyli nieprzyjaciela piekielnym ogniem. Strzelali oni do jen. Kinga, następnie do ambulansów Czerwonego Krzyża. Wówczas Duboce dał rozkaz wyparcia filipińczyków z rzeczonych chat. Wówczas skoncentrowali się powstańcy w kościele w Paco i trzymali się tam długo. Przez godzinę usiłowali napróżno kalifornijczycy wyprzeć ich z kościoła. Wówczas sam komendant Duboce stanął na czele kolumny szturmującej i kazał przedewszystkiem oblać drewniane części kościoła naftą. Podpalono potem kościół i cofnięto się. Równocześnie rozpoczął kapitan Dyer ostrzeliwanie kościoła z dział. Gdy już kilka granatów wpadło przez dach, dwie kompanje poszły do szturmu i wtargnęły do wnętrza, nie mogły wszakże znaleźć drzwi, wiodących na piętro, zkąd powstańcy strzelali. Przed kościołem stały dwie kompanje amerykańskie, które zabierały do niewoli napół uwędzonych filipińczyków, w miarę, jak wychylali się z płonącego kościoła, Część tych ostatnich uciekła przez zarośla.

Silne wrażenie sprawił w Wiedniu tutaj artykuł posła młodoczeskiego, dra Kramarza (byłego wiceprezesa izby deputowanych), zamieszczony w miesięczniku paryskim „Revue de Paris". Kramarz przemawia gorąco za federalistycznym zamachem stanu w Austrji. Trójprzymierze nazywa on zgranym a kosztownym szpinetem, którego wahają się jeszcze zwrócić do rupieciarni, ale na którym nikt już grać nie chce.

Urząd spraw zewnętrznych zarząda wyjaśnień z powodu artykułu zamieszczonego w dzienniku „Newesinje," inspirowanym z konaku cetyńskiego. Artykuł ten uderza gwałtownie na Austrję i prorokuje, że za rok Bośnia i Hercegowina wraz z Serbją połączone będą w państwo wielkoserbskie pod rządami księcia czarnogórskiego.

Ojca św. ma reprezentować na konferencji pokojowej nuncjusz brukselski, Rinaldini, przy pomocy wysłanego z Rzymu umyślnego delegata.

Odpowiedzi od redakcji.

P St. w R. Wiersz bez tytułu drukowanym nie będzie z powodu zbyt słabej formy.

P. S. Os. w W List i przekaz wysłaliśmy. Prosimy uprzejmie o pokwitowanie z odbioru.

P. L. B. w Odessie. Jako pismo prowincjonalne z łaskawie ofiarowanych nam usług korzystać nie możemy.

P. Z. Kob. Nadesłanego wspomnienia, jako spóźnionego, nie pomieścimy.

P. W. K. w M. List otrzymaliśmy i wkrótce pomieścimy.

OGŁOSZENIA.

Syndyk tymczasowy MASSY UPADŁOSCI Lejbusia Adlera

niniejszem zawiadamia, że sąd okręgowy radomski decyzją z d. 5 (17) stycznia r. b. naznaczył termin ostateczny na dzień 8 (20) lutego r. b. dla sprawdzenia wierzytelności tych wierzycieli upadłego którzy się dotąd niestawili. W tym zatem terminie stawić się powinni o godzinie 10-ej rano w kancelarji sądu okręgowego w Radomiu pod skutkami art. 513 kodeksu handlowego. Nadto zawiadamia wierzycieli upadłego, że sędzia komisarz decyzją z d. 28 stycznia (9 lutego r. b.) naznaczył na dzień 11 (23) lutego r. b. termin do wysłuchania sprawozdania syndyka z jego dotychczasowych czynności i wybrania syndyków ostatecznych która to czynność odbędzie się o godzinie 10 ej rano w kancelarji sądu okręgowego.

Władysław Silnicki
adwokat przysięgły.
46—1

Nowy opatentowany wynalazek robienia

cegły z mieszaniny piasku z wapnem.

Posiadam próbkę cegły do obejrzenia. Bliższych szczegółów udziela: jeneralny agent na Królestwo Polskie **Hipolit Nowakowski**, ul. Wysoka, dom Kozerskiego w Radomiu. 45—3

Zawiadamia się, że drugie ogólne zebranie uczestników

Kieleckiej fabryki przetworów chemicznych

839—4

odbędzie się w Hotelu Polskim w Kielcach dnia 18 b. m. o godzinie 11 przed południem. Bliższych informacji udziela w Warszawie Dom Bankowy Br. Popławski. W Kielcach Dom Handlowo-Rolniczy L. Engeman; oraz oddział Banku Handlowego Lódzkiego. W Radomiu Rejent Wacław Przychodzki.

Dzierżawa domu! Od 1-go lipca r. b. oddaję w dzierżawę Dom murowany, w osadzie „Klwów", zdatny na aptekę, lub magazyn rządowe, sprzedaży wódek i t. p. Informacja u szwajcara hotelu Europejskiego. 43—2

Elegancka, dwuosobowa KARETA DO SPRZEDANIA. Wiadomość w kantorze Hotelu Rzymskiego w Radomiu.

38—1

9 mórg placów z 3 sadzawkami.

Pomiędzy Staro-Krakowską i Starem - Miastem, częściowo do sprzedania na domy mieszkalne lub pod fabryki. Wiadomość u Jana Pentz w Radomiu. 37—2

Niemka inteligentna, mówiąca po francuzku, 20 lat w jednym domu, poszukuje miejsca dla zastąpienia pani domu lub do wdowca. Oferty przyjmuje dr. Mroczkowski w Opatowie, gub. rad 29—1

Nowo otworzony kaucjonowany kantor stręczeń guwernerów, guwernantek i bon wszelkiej narodowości rekomenduje osoby znane i z dobremi świadectwami. Radom, ulica Rwańska, dom Dwornikowskiego.
379—3 **Marja Szenk.**

Rządca ze świadectwami poszukuje posady.

Sklep kolonjalno-spożywczy do sprzedania.

Plac w dobrym punkcie przy kolei około 5,000 łokci □ do sprzedania. Wiadomość M. Szenk, Rwańska dom Dwornikowskiego. 39—2

Potrzeba chłopców lub starszych do ulicznej sprzedaży na korzystnych warunkach: M. Szenk, Rwańska, dom Dwornikowskiego. 27—2

Proszę zwracać uwagę na markę ochronną.

Proszę zwracać uwagę na markę ochronną.

PAROWA FABRYKA

Kawy Palonej

zastrzeżona w Departamencie Handlu i Przemysłu.



Marka ochronna pod firmą

Import Kawy L. B. Jankiewicz

Warszawa, Leszno 68. Telefon.

POLECA

Kawę Paloną,

!!! Codziennie świeże !!!

a szczególnie:

Gospodarską № 2 za funt rb. 0.65
„ № 1 „ „ rb. 0.75

Mieszanki:
Karlsbadzką „ „ rb. 0.85
Wiesbadeńską „ „ rb. 1.00

Wyłącznie na czarne kawy:
Deserową № 2 za funt rb. 1.15
„ № 1 „ „ rb. 1.20

W oryginalnych opakowaniach po 1/1 — 1/2—1/4—1/8 funta opatrzonych banderolą i znakiem ochronnym.

UWAGA. Kawy moje **umiejętnie dobrane i zmieszane**, na najnowszych **parowych maszynach**, oczyszczane, sortowane i palone **codziennie świeże**, bez żadnych obcych dodatków, jak karamel, tłuszcze i t. p., wyróżniają się od innych kaw tem, że nie zyskują nic na wadze sztucznej, a głównie że przez nadzwyczaj szybkie palenie, hermetyczne, centryfugalne ostudzanie posiadają niezaprzeczenie **silny aromatyczny zapach, wielką wydajność i równy wykwintny smak. — Zamówienia** przyjmuje również **przez telefon.**

Detaliczna sprzedaż w Radomiu u W-nych Panów: L. Michalski, St. Wierzbicki, Wiktor Gruszczyński i R. Filipkowski.

47—5

Proszę zwracać uwagę na markę ochronną.

KONIAK



KAUKAZKI NATURALNY D. Z. SARADŻEWA W TYFLISIE.

JEDYNA FABRYKA KONIAKÓW, **zaszczycona na Wszechrossyjskiej wystawie w Niżnym-Nowogrodzie w roku 1896 najwyższą nagrodą — ZŁOTYM MEDALEM.** *Hurtowy skład* w Warszawie, Marszałkowska № 131, Telef. № 1360. Etykiety na butel. zaopatrzone są w napisy, świadczące o pochodzeniu koniaków z mojego składu. Na korkach jest wypalona firma, oraz gatunek koniaku. 164—3

Sekcja VII-a Górniczo-Hutnicza

Warszawskiego Oddziału Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu

niniejszem podaje do wiadomości publicznej, że posiadając w swem gronie specjalistów każdego kierunku górniczego, bezpłatnie informuje potrzebujących we wszystkich sprawach, dotyczących przemysłu górniczego i hutniczego (poszukiwań, ekspertyz, eksploatacji i t. d.) o ile nie pociąga to jakich kosztów (wyjazdy, analizy i t. d.) Zgłaszać si należy listownie lub osobiście: do Sekcji Górniczo - Hutniczej w Dąbrowie Górniczej (w gmachu Resursy). 739—14

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr ros., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 46426—1

№ fr.	Data mies i r. wysł. i przyb towaru		Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	Waga F.
	1898 rok									
75179	25 9	29 9	Łódź	Ostrowiec	Poznański	Okaz. fr.	łokciowy	1	9	27
74470	11 9	16 9	Warszawa		Czyżyk	„	waldhar	1	6	15
74478	11 9	16 9	„		Laufer	„	przędza	2	6	15
74513	12 9	16 9	„		New. Manut.	Szuchendler	nici	1	2	11
78250	26 9	30 9	„		Jankowski	Okaz. fr.	wódki	1	11	15
1215	21 9	26 9	N. Aleks.		Lewin	„	powrozy	1	2	25
144	24 9	5 10	Maciejów		Tuler	„	pierze	2	1	22
580	2 10	2 10	Lublin		Kowszyn	„	bagaż	1	—	28

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości. iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 ch miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 44849—1

№ fr.	Data mies i r. wysł. i przyb. towaru		Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	Waga F
	1898 rok.									
16602	3 9	7 9	Warszawa	Radom	Moczydłower	Okaz. fr.	korki	1	1	3
66948	21 8	24 8	„		Mejzel	„	kalosze	1	3	31
66956	21 8	24 8	„		„	„	„	1	2	19
10301	14 8	16 8	Końskie		Rabinowicz	„	butelki	1	2	10
57896	13 8	6 9	Łódź		Gejman	„	zegary	1	5	21
1319	23 7	29 7	Krzemieniec		Krzywin	„	tok. wyr.	1	4	—
82340	16 7	23 7	Moskwa		Popow	„	tabaczny	1	7	12
2027	30 6	15 7	Czasow Jar		Francuzew	Rotmil	glina	—	750	—
2028	30 6	12 7	„		„	„	„	—	750	—

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 48168—2

№ fr.	Data mies i r. wysł. i przyb. towaru		Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towau	Il. szt.	Waga P.	Waga F.
	1898 rok.									
8376	12 10	15 10	Granica	Tomaszów	Freukel	Okaz. frachtu	wełna	7	99	4
5677	6 10	10 10	Warszawa		Wegner		rzemień	1	1	—
5701	6 10	10 10	„		Lewenfisz		herbata	1	2	30
658	3 10	11 10	„		Rabinowicz		maszyna	—	13	3
660	6 10	11 10	„		Grydyger		żel. wyr.	1	—	27
668	8 10	12 10	„		Lenstal		galanterja	1	—	29
12404	15 10	18 10	Końskie		Milner		len	1	15	—
193	5 10	14 10	Popielnja		Brauerman		żyto	—	753	—

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 ch miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 49610—2

№ fr.	Data mies. i r. wysł. i przyb. towaru		Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	Waga F.
	1898 roku.									
108711	18 9	26 9	Moskwa	Radom	Korolew	Okaz. frachtu	mydło	1	3	15
14176	27 8	14 9	Warszawa		Peseltyk	„	kafle	1	11	—
18099	24 9	28 10	„		Szylit	„	korki	2	8	30
17834	20 9	23 9	„		Kuchta	„	klozety	2	3	20
17833	20 9	23 9	„		„	„	„	2	5	—
16658	4 9	7 9	„		Goldsztajn	„	łokciowy	1	3	30
1852	7 10	8 10	Skarżysko		Kamienna	„	wyroby żel.	1	1	15
12008	26 9	30 9	Wierzbnik		Płużańska	„	rzeczy dom.	18	11	20
1570	17 9	20 9	Skarżysko		Kamienna	„	rury	20	14	15
9638	11 9	12 9	Ostrowiec		Angienicki	„	nacz. por.	2	17	10
9075	26 8	27 8	„		Cybulski	Raczkowski	farby	1	6	15
17179	19 9	23 9	Łódź		Kin	Okaz. frachtu	strzępy baw.		4	24
69305	16 9	21 9	„		Szolc	„	farba	1	1	20
								1		

Redaktor i Wydawca: **Wiktor Brześciański**. Дозволено Цензурою, г. Радомъ 30 Января 1899 г. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.